

Tym razem Emma musiała chwilę poczekać. Usiadła na piąku i zagapiła się w ciemną niebo. - Part var dur? - spytała, kiedy pojawił się w pewnym opóźnieniu. Nadał po tych wszystkich latach, rozmawiali po szwedzku, chyba, że któremś zabrakło słów na określenie jakiegos miejscowego zjawiska. - A po co się mam spieszyć? Bo się zakochała? - wy-palił lis, jak zwykle bezpośrednio. - Niezły burdel - szczeptał krótko. - Ja cię nie będę pouczał, ale naprawdę nastołałki powinił lokować swoje uczucia jakos rozsądnie!.

Zeskoczył z piąka prosto w śnieg. - Co ja gadam - dodał po chwili - przecież wtedy zdechłbyś z głodu. - Nie pomagasz - nadasata się córka królewskiego konsula. - Ja tu przychodzę po radę, a ty prawisz ko ma sens? - Rade-srade - sarknął lis. - Doskonale wiesz, że ote-rpuję jedynie opinie o przyszłości. I nigdy się nie myśle. Po to przyszedł, tak? Chcesz usłyszeć, czy to wszystko jest jedynie opinie o przyszłości. I nigdy się nie myśle. Skinęła głową i dzwignęła się na nogi. Obróciła się i spojrzała na lisa wycekująco. - Nie - powiedział lakonicznie i zapadł w śnieg. Przez chwilę widać było jak bobruje pod jego powierzchnią, a potem zniknął. - Fan dig - powiedziała w powietrzu, do kogo mogła skierować te słowa.

Ziny to nieoficjalne wydawnictwa poświęcone sprawom, które uważasz za ważne. Mogą być o muzyce, hobby, sprawach osobistych, społecznych, o tym, o czym nikt nie chce mówić i o czym powinno się mówić głośno. Mogą być to komiksy, zdjęcia, teksty, poezja...

Czytaj ziny, rób ziny, wspieraj niezależne, wolne głosy.

Pobierz więcej darmowych zinów w www.gniazdoswiatow.net



Tekst - Lipiec 2022 - Maj 2023

Zin - Marzec 2025

Tym razem Emma musiała chwilę poczekać. Usiadła na piąku i zagapiła się w ciemną niebo. - Part var dur? - spytała, kiedy pojawił się w pewnym opóźnieniu. Nadał po tych wszystkich latach, rozmawiali po szwedzku, chyba, że któremś zabrakło słów na określenie jakiegos miejscowego zjawiska. - A po co się mam spieszyć? Bo się zakochała? - wy-palił lis, jak zwykle bezpośrednio. - Niezły burdel - szczeptał krótko. - Ja cię nie będę pouczał, ale naprawdę nastołałki powinił lokować swoje uczucia jakos rozsądnie!.

Zeskoczył z piąka prosto w śnieg. - Co ja gadam - dodał po chwili - przecież wtedy zdechłbyś z głodu. - Nie pomagasz - nadasata się córka królewskiego konsula. - Ja tu przychodzę po radę, a ty prawisz ko ma sens? - Rade-srade - sarknął lis. - Doskonale wiesz, że ote-rpuję jedynie opinie o przyszłości. I nigdy się nie myśle. Po to przyszedł, tak? Chcesz usłyszeć, czy to wszystko jest jedynie opinie o przyszłości. I nigdy się nie myśle. Skinęła głową i dzwignęła się na nogi. Obróciła się i spojrzała na lisa wycekująco. - Nie - powiedział lakonicznie i zapadł w śnieg. Przez chwilę widać było jak bobruje pod jego powierzchnią, a potem zniknął. - Fan dig - powiedziała w powietrzu, do kogo mogła skierować te słowa.

EN STEN VID EN SJÖ I EN SKOG



BARTEK BIEDRZYCKI

Talia pokryta była grubą warstwą śniegu, ale idealnie gładka piaszczysta w środku lasu mogła być tył-ko tym - ukrytym pod śnieżną koiderką stawem. - Vi mörs igen. - usłyszała za plecami znajomy głos. Drgnęła zaskoczona. - Vad gör du här? - spytała. Zakręciło jej się w głowie, co miała się zrobić i usiadła na piąku. Lis stał, nie naruszając jej swaim ciężarem, na zamierzniel talii szreni, która pokryła las kilka noy wczesniej. - Jak ci się spodobały zmiany, które zaszły od nasze-go ostatniego spotkania? - zapytał bez ogródek. - Ani trochę mi się nie spodobały - odparła Emma. - Ale mogło być gorzej - przyznała. - A mi się bardzo podobało. Najbardziej to, jak roz-myślałaś nad wszystkim - lis wyszczerzył się w gry-masie, który miał być chyba usmitchem. - "Jakis czas" na który mieli się przeprowadzić na południe od Batyku zamienił się w kilka lat. Emma nauceła się mówić po polsku, a także trochę po szwedzku i ukraińsku i osadła w tych lekkich zimach środkowoeuropejskich równin. Ale zawsze, kiedy coś ją męczyło, nie dawało zasnąć albo po prostu za-prętało głowę zbyłt mocno - szła do lasu. Nogi znały same na pamięć trasę do małego stawku, latem za-ciągniętego grubym kozuchem rzęsy wodnej a zimą przymyknętego solniam warstwą lodu. - A lis czekał na nią. Czasem na piąku, czasem na lodzie, kiedy indziej chonił się od spiekoty sierpni-nych psich dni w cieniu krzaka.

- Muszę wyjść - Emma nie zaprzętała sobie głowy tym, czy ktoś z ochrony rezydencji usłyszał czy nie. Wszystko co działo się w głównym hallu i tak było nagrywane i obserwowane na żywo, więc ktoś na pewno. - Idę do lasu - dodała, wiedząc, że w ten sposób da-dzia jej spokój. Las za rezydencją należał do bezpiecz-nych stref. Ciągnął się daleko od ogólnodostępnych ulic i otoczony był przez działki chronionego, rządo-wego osiedla. Potrzebowała pozierać myśli, a myśli najlepiej zbiera się w lesie. Rozmawiając z lisem. Pierwszy raz spotkali się przypadkiem, w lesie, nad jeziorem Hårlanda tjärn, kiedy Emma-Ulrika Fredriksson miała ledwie sześć lat. Ojciec zabrał ją na spacer nad jezioro, było wczesne lato, pora legowa krzyżówek, których w tamtym rejonie zawsze było mnóstwo. Przyszły konsul Królestwa Szwecji wrócił na parking wykonać ważny telefon z aparatu w samo-chodzie, a ponieważ nie miała ochoty biec za nim całą drogę, pozwolił jej zostać. Znała ścieżkę wokół jeziora jak własną kieszeń, bo od małego przyjeź-dzali tu na weekendowe spacery. Kucnęła na polo-dowcowym glazie wrzynającym się w toń jeziora i obserwowwała zafascynowana jak matka-krzyżówka wyprowadza na taflę wody stadko małych, żółto-bu-rych kaczątek. Lis wychynął z lasu niepostrzeżenie i przystanął na krawędzi zwirowej ścieżki, przekraczając niewielki

interesuje to, co ty uważasz za jedzenie. Ja się żywie-energię psychiczną. - Ach - odparła dziewczynka nie do końca rozumie-jąc. - Tak, tak, wiem, nic nie rozumiesz - mruknął lis, jak-by czytając jej w myślach. - Żywi mnie to, co zaprzęta ludzi. Na przykład ciebie czekają w tym roku wielkie zmiany. - Najleć - bąknęła Emma i pobiegła w stronę par-kingu zwirową ścieżką między wysokimi drzewami. Jednak lis, jak się okazało, miał rację. Najpierw mama wyprawadziła, a potem tata powiedział, że został mianowany konsulem Królestwa i wyprowadzają się do Rzeczpospolitej. Na razie na jakiś czas. - A potem była jesień, inne drzewa, inny las, wysoki piot w rezydencji i nowa szkoła. Emma zapomniała o lise aż do tej chwili, kiedy wypuszcza się zimą do lasu za rezyden-cją konsula. Było ciemno, ale nie jakos strasznie ciemno, bo wszę-dzie, nawet pod drzewami, załgał śnieg. Było też zimno, ale zimno jak na warunki środkowoeuro-pejskie. Dla dziewczynki utrudzonoj na Katedraem zimy Międzymorza miały się stać na wiele lat jedynie namiatka tych prawnadzwykłych, skandynewskich. Wy-ła miedzy drzewa. Sza powoli, zostawiając za sobą kmgęta się spod cuniego oka bodpignawadów i zapad-giębkie, wyraznie ślady, tak, jak nauczył ją ojciec. Wreszcie dotarła do małego, zamartznietego stawu.

rów, którym ciekła woda spływając ze skał polodow-cowych piętrzących się w tym miejscu nad brzegiem. Musiał stać tam dłuższą chwilę, nim dziewczynka go dostrzegła. Jej uwagę przyciągnął błysk płomien-norudego futra, które złapało promienie majowego słońca przebijające się przez korony drzew. - Åk iväg! - syknęła na niego, myśląc, że czai się na małe kaczątko. - Rödhåriga är elaka - odparł lis. Cicho, ale bardzo wyraźnie, chociaż w pierwszej chwili wydawało jej się, że się przesłyszała. W porządku, może i ma sześć lat, ale wszyscy wiedzą, że zwierzęta mówią tylko w bajkach. - Sam jesteś rudy, więc się nie wymądrzaj - odpaliła i dzwignęła się z przykucu. - Jeszcze się za jakimś kijem rozejrzyj - zadrwił lis, kołyszac pyszną, letnią kitą. No, może nie tak aż znów bardzo pyszną, ale za to nadal pięknie rudem. Przystąpił kilkakrotnie z łapy na łapę i jednym razem znalazł się tuż obok Emmy. - Te ochłapy mnie nie interesują - wskazał trójką-tnym pyskiem na kaczątko, pospiesznie odpływające na otwartą toń. Dziewczynka mimowolnie zadrzała na myśl o tym, jakiej większej zdobyczy mógłby szu-kać rudy drapieżnik. - Spokojnie - lis przysiadł na nagrzananej słońcem po-wierzchni glazu i zaczął przylgaczać futro na łbie le-niowymi ruchami przedniej łapy. - Mnie w ogóle nie interesuje mięso. Prawdę mówiąc, mnie w ogóle nie